Nr. 288. Kraków, poniedziałek 17 października 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Sejm a wybory.

„... trudno
Powracać między gady i nie syknąć“.

Weryfikacya wyboru Stanisława Agopsowicza na posła do sejmu z kuryi wiejskiej została mimo oporu ruskich posłów przez większość sejmową przyjętą.

Nie tak to dawne dzieje, a jednak z ludzkiej ulatują pamięci — zdrowo jest utrwalać je sobie — by pamięć o czynach chlubnych i wielkich w narodzie naszym nie wygasła. Więc jak to było, opowiemy.

Jest sobie w ziemi galicyjskiej spokojny zakątek, stary, bardzo stary, bo jest w nim Stara sól i Stara ropa, Stara wieś i Stare miasto z nową dziś nazwą Stary Sambor. Otóż powiat staro-samborski liczy sobie 92% ludności ruskiej i takiż procent ruskich wyborców z wiejskiej kuryi. Dzięki słynnemu ze swych zalet systemowi pośrednich wyborów, około 100 wybranych z narodu osobników wybiera posła. Nieziemskich potęg potrzeba, ażeby znaleść wśród tego powiatu tak wielu zwolenników polsko szlachecko-konserwatywnego stronnictwa, by większość chłopsko-ruskiej ludności przegłosować.

„Musi być poseł niemowlę polityczne pan Agopsowicz“. Kontrkandydatem był radca sądowy z Nowego Sącza, ongiś za radykalizm do zachodniej Galicyi wygnany, Rusin ze wsi Leniny powiatu starosamborskiego.

W Starym Samborze starostuje p. Ricci-Dauksza (system dualizmu w praktyce), słynny z pogwałcenia wolności osobistej Rewakowicza, tego dobrodusznego starca, który z litości, a może z niedołęstwa nie wpakował pana starosty do kryminału. No, ale co było, to... po pewnym czasie znowu jest — tylko pod inną postacią. Otóż starosta i nieziemskie potęgi — tak... to dobrze brzmi, prawdziwie brzmi — przynajmniej w Galicyi. Są znane, tradycyjne, uświęcone zwyczajem „lewne“ (nie „prawne“) przepisy wyborcze dla nieziemskich starostów. Ilu i jakich przepisów nie użył p. Ricci-Dauksza! Termin wyborów wobec wyborców jest tajemnicą! Komisarz wyborczy chyłkiem wpada do wsi, wybory urządza i ucieka, nim się wyborcy dowiedzą. Wyborców nie dopuszcza się do wyborów poprostu przez zamknięcie lokalu wyborczego na klucz. Listy wyborców robi się wedle przekonań politycznych — przeciwnych komitetowi centralnemu niema w listach. Teroryzuje się ich egzekutorem, karami za przekroczenia polowe, aresztami itd. Któż tych pieśni nie zna, któż ich nie słyszał? Nie, tych znanych galicyjskich zwyczajów, które w krew i żyły naszego narodu przeszły, które stały się naszym dorobkiem narodowym ery konstytucyjnej w Galicyi i czekają tylko na pięćdziesięcioletni jubileusz i wielką światową wystawę w r. 1917 — nie myślimy opisywać. I pocóż!

Nie wykonają nigdy całej pracy, mimo rzetelnej roboty w pocie czoła. Dały zaledwo 30% wyborców z całego powiatu! A już i ostatnia, zda się, deska ratunkowa: unieważnienie wyborów opozycyjnych była użyta! Więc Agopsowicz przepadł! O nie! Są jeszcze w Galicyi starostowie! Tak są! Jeszcze nie było prawyborów w samem miasteczku, w Starym Samborze — 20% wyborców daje miasteczko! Hola! Jeszcze nie zginęła! Miasteczko, pełne urzędników Polaków, zamieszkuje rusko-żydowska ludność, jak zresztą w każdem innem miasteczku Galicyi wschodniej. Tu się zaczyna odmienna pieśń, pieśń nie codzienna, pieśń nad pieśniami! Rusini i żydzi zawarli sojusz wyborczy. Obie strony go dotrzymały! Prawybory trwać miały od 9—1 zrana i od 3—6 po południu. Tak przynajmniej powiadomiło mieszkańców starostwo! Do godz. 5 po południu taką przygniatającą większość miała rusko-żydowska lista wyborców, że nadzieję dyabli wzięli... gdyby... gdyby nie genialność p. starosty. Wybory przeprowadzał komisarz Ruebenhauer. Na ustne polecenie starosty uznał o godz. 5 po południu akt wyborczy za ukończony i ogłosił rezultat, że lista opozycyjna przeszła. Radość w narodzie ogromna. A więc jest sprawiedliwość! Więc przejdzie Leniński! Pito na umór całą noc. Och, głupi, głupi, głupi — kto widział chwalić dzień przed zachodem!

Nazajutrz wnieśli najpoważniejsi obywatele miasta, bo urzędnicy podatkowi, protest przeciw wyborowi. „Czas wyborów został dowolnie przez komisarza starostwa skrócony, wyborcy w swych prawach ukróceni“. Słusznie. Zgwałcono ustawę. Ustaw musimy się trzymać — żyjemy w kraju konstytucyjnym. I pan starosta unieważnił wybory nazajutrz po ich dokonaniu!

Ciężki to los urzędnika politycznego! O ciężka to praca! Nie sztuka wybory obalić. Trzeba rozbić sojusz rusko-żydowski. Żydów oderwać. Osobiste namowy i perswazye — to zwodniczy środek. Za trzy dni — targ w miasteczku. Dzień przed targiem, w myśl przepisów ustawy — zastosowywanej tylko przed wyborami — obeszli żandarmi wszystkie sklepy, handle, kramy i kramiki i zabrali wszystkie wagi, ważki, litry, kwarty, łokcie i metry do starostwa, celem sprawdzenia ich rzetelności, zbadania cech i punz!

Co za krzyk, gwar, hałas, lament, latanie do starostwa. Wszystko daremno! Urzędnik mający tę czynność wykonać, wyjechał na bardzo pilną komisyę w góry — może jutro wieczorem wróci! Jeszcze gwarny i hałaśliwy lament jakiś czas trwał, stopniowo słabł, przechodził w szwargot, mowę, szept i nastała cisza. Deputacya najpoważniejszych kupców poszła do pana starosty. Za godzinę, długą godzinę wyszła, a w ślad za nimi zaczęto oddawać kupcom wagi i ważki, litry i kwarty, łokcie i metry.

Lista starościńska uzyskała znaczną większość przy drugim wyborze! Głosowali na nią urzędnicy Polacy i... kto zgadnie kto jeszcze? dostanie konia z rzędem (z piernika naturalnie) no... i... i... żydzi! Wybory. Agopsowicz ma głosów 50, Leniński 52! Co? E! to błąd arytmetyczny. Dwa głosy unieważnijmy Lenińskiemu, bo dwaj wyborcy byli karani przed 7 laty więzieniem, a wywołajmy dwóch nieboszczyków z grobu, by głosy swe oddali Agopsowiczowi (co tam takiemu nieboszczykowi zależy na tem, kto jest posłem do sejmu!) i błąd arytmetyczny wyrównany. Agopsowicz został wybrany 52 contra 50 głosom! I znowu radość w narodzie wielka! Niech żyje nasz poseł! Wiwat! A pan poseł kłania się na wsze strony i rozpuszcza pasa i dobywa mieszka — a z niego asygnatę na dwie beczki... czy być może, ten skąpy ormianin — tak na dwie beczki pilznera!! Wiwat! niech żyje nam! wiwat niech żyje nam!

A pan starosta ze swą świtą w mundurach popularnie spaceruje między wyborcami — porządnymi — spokojnymi wyborcami. I dobrze mu w tym tłumie, wśród tego pilznera, wśród tych okrzyków! Ach — ziemia byłaby rajem — gdyby nie to warcholstwo ruskie! „Co? pan śmiesz mnie zarzucać nielegalność! Panie Fedorowicz i ja pana, choć pan kowal każę zamknąć! Co! szachrajstwo? co oszustwo? nieboszczyki? Pan tu dawno osiadły? poważany obywatel? E co mi tam! kto urzędnika w mundurze obraża“... Aresztowano Fedorowicza.

Jednakże... czasem... trzeba być pobłażliwym — są okoliczności... czasem ma się tak trochę... no całkiem trochę... nieczyste... sumienie... Więc...?

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię i to prosię nazywała „perda“. Wszystkie świnie poszły w pole, perda też — wszystkie świnie powróciły z pola, perda nie. Posłała baba psa.

Pies nie chce perdy gryść — perda do domu nie chciała iść.

Posłała baba kij. Kij nie chce... i t. d. Fedorowicz głuchy na syrenie namowy woźnego nie chce przeprosić starosty żąda śledztwa i sądu!

„Co? uparty warchoł! Pal go licho! Puścić go!“ Kowal nie chce iść. „Nie chce? to zostawić drzwi otwarte i powiedzieć — że nie jest aresztowany!“ Kowal nie chce iść — mówi, że był aresztowany i że ma świadków.

„Co? a to ruska świnia! To był żart, on nie był aresztowany? Wszystko mija na świecie i ta zgryzota minęła przy pilznerze.

A dobry był ten pilzner Agopsowicza, tak dobry, że właściwie szkoda go dla tego głupiego bydła. Więc jedną beczkę pilznera kazał pan starosta zanieść do siebie do domu, a na to miejsce postawił wyborcom beczkę piwa z sąsiedniego browaru w Baczynie!

I z lekkiem sumieniem po tak ciężkim dniu, po uciążliwej służbie zasnął pan starosta snem sprawiedliwego.

Nazajutrz zaproszeni „Spizen der... Stadt“ wypili piwo Agopsowiczowe!

I te wybory — weryfikował sejm galicyjski w roku 1904, co się *in aeternam rei memoriam* niniejszem rejestruje.

Pan Agopsowicz jest posłem z woli ludu powiatu starosamborskiego.

„Trudno... powracać między gady i nie syknąć“.

Z notatek archiwalnych wydobył *A. St.*

WOJNA.

(Telegramy).

Klęska rosyjska.

Tokio, 16 października. (Oficyalnie). Marszałek Oyama donosi o onegdajszej walce: Kolumna, stojąca pod rozkazami ks. Konina walczy obecnie na lewym brzegu rzeki Taitse 7 mil na wschód od Pönsiku. Ataki i posuwanie się naprzód odbywa się na całym froncie w zadawalniający sposób. Lewa armia zdobyła dalszych 10 dział.

Petersburg, 16 października. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina z wczoraj: Jak słychać, cały ciężar piątkowej walki spadł na 17 korpus, który dzięki na czas nadeszłej pomocy 6 korpusu utrzymał się na wszystkich pozycyach. Wojska nasze miały odeprzeć sześć nieprzyjacielskich ataków. Japońska artylerya musiała trzy razy ogień wstrzymywać. Nasze straty mają być ogromne.

Charbin, 16 października. (Rosyjska agencya telegraficzna). Onegdaj przybyli tu pierwsi ranni. Walka trwa dalej. Pierwsze oddziały IV dońskiej dywizyi kozaków przybyły tu.

Petersburg, 16 października. Korespondent „Birż. Wied.“ telegrafuje z Mukdenu: Po obejrzeniu całej linii naszego prawego skrzydła bojowego tu przybyłem. Dnia 12 bm. nasze prawe skrzydło było zmuszone cofnąć się w kierunku północnym i ustąpić ze stacyi Szahe. Powodem tego cofnięcia się było, iż nieprzyjaciel ze znacznemi siłami wykonał nadzwyczaj gwałtowny atak. Mąż walczył przeciw mężowi. Artylerya w walce wyszukiwała słabe punkty i je ostrzeliwała. Wrogie łańcuchy strzelców na siebie nacierały. Artylerya nasza otrzymała rozkaz przygotowania ataku. Natychmiast otworzyła żywy ogień na nieprzyjacielskie szańce. Następnie piechota postępowała naprzód, a w chwilę potem zajęła te szańce. Oczekiwano kontrataku japońskiego, atoli ogień z nastaniem nocy zupełnie ustał. Następnie wydano rozkaz do cofnięcia się poza stacyę Szahe.

Petersburg, 17 października. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 15 b. m.: W nocy

Z TEATRU.

Z teatru miejskiego.

Parokrotnie miałem sposobność wspominać, w jakim stanie zwyrodnienia znajduje się twórczość, właściwie produkcya teatralna w Anglii: melodramaty, lub mniej jeszcze wybredne bomby, byle wystawne, ściągają tam procesye widzów, żądnych sensacyi; są ulubioną strawą sceniczną. Jeżeli dziś raz jeszcze kwestyi powyższej dotykam, czynię to dlatego, iż dyagnoza niedomagań repertuaru angielskiego może być pomocną do zrozumienia wielu cech twórczości Shawa, a zarazem i jego zasług w dziedzinie sanacyi i podnoszenia smaku artystycznego wśród publiczności angielskiej.

Shaw jest przedewszystkiem ironistą. Ostrzem ironii podkopuje się on pod normy, na scenie angielskiej utarte. Funkcya taka, jak wynika z jej określenia (na które nacisk położyłem), nie pociąga za sobą definitywnego zerwania z formą melodramatyczną, do której widz przywykł, lecz niweczy bardziej fundamentalne właściwości melodramatu: Shaw zrywa z szablonową, jaskrawą a jednobarwną charakterystyką figur — wprowadza postaci skomplikowane. Niemałą zachętą pod tym względem były dlań studya nad Ibsenem, od którego, jako zwolennik drwinkującego humoru, nie zapożyczył jednak oczywiście — uroczystego tonu.

W ten sposób widz angielski, przyzwyczajony do typów, od pierwszego słowa obliczalnych, napotyka u Shawa ciągłe niespodzianki. Np. w „Bohaterach“. Na scenie pojawia się postać, na której już chce nakleić etykietkę: tchórz — już gotuje się do wyśmiewania jej przez całą sztukę. „Za pozwoleniem!“ — nagle przerywa autor — nie sądźcie państwo z pierwszego wejrzenia: mój kapitan Bluntschli tchórzem nie jest: szczerze tylko ujawnia to, co inni — jak się przekonacie — ukrywają pod draperyą pozy, a niechybnie jest od nich w głębi swego charakteru dzielniejszym...

Pojmuje to wreszcie na scenie i Raina, dzie[redacted] wczę, trochę rozegzaltowane lekturą, a jeszcz[redacted] więcej egzaltujące się dla oka ludzkiego, zwł[redacted] szcza na punkcie bohaterstwa wojennego — opi[redacted] wanego przez poetów — wielbionego już w kl[redacted] sycznych epopejach. (Do Wirgiliuszowskiego, [redacted] roczystego *Arma virumque cano* dorabia ironist[redacted] Shaw, jako *pendant* — tytuł swej sztuki, któ[redacted] brzmi w oryginale „patetycznie“: „Oręż [redacted] mąż“...).

Już z powyższego widać, iż Shaw nie par[redacted] nuje niczemu, co za konwencyonalne kłamst[redacted] uważa: lubi gasić ognie... bengalskie; jest to z[redacted] sztą cechą każdego istotnego satyryka.

Wracając do postaci, na których skupia się uwaga w „Bohaterach“, dodam jeszcze, że w zapale swej czynnej polemiki z wszechmożnym szablonem Shaw wpada, być może, w drugą ostateczność; zbyt nagle i ostro zmienia oświetlenie swych postaci, przez co widz niełatwo rozróżnia, co było w nich złudzeniem, co istotą.

Gra zaś naszych artystów, o której tu wspomnę, dopomagała mu bardzo niewiele, lub wcale.

Najlepiej stosunkowo wywiązał się ze swego zadania p. Zelwerowicz; p. Mielewski poprzestał na stworzeniu jakiejś przeciętnej sylwetki młodego oficera — dajmy na to z Beyerleina. P. Wysocka była dla Rainy o wiele surowszą od autora: nie domyślam się, dlaczego np. starała się tę młodą dziewczynę skarykaturować do poziomu — zupełnie pozbawionej wdzięku, zwłaszcza w akcie III. Zdaje mi się, iż zaszedł tu błąd w obsadzie przez pominięcie w tej roli p. Mrozowskiej, która w grze [redacted] była w „Bohaterach“ postać pokojowej Luki — tak szablonowem również jest i samo zakończenie tej komedyi, połączone z „dopowiadaniem“ tego, co autor nie „zdążył“ podać w ciągu akcyi. Czy Shaw istotnie nie mógł się tu uwolnić od wpływów dominującego w Anglii kierunku, czy też chciał zadrwić z publiczności (a ma on znaczną skłonność do mistyfikacyi) — zadrwić, pokazując jej po długiem wodzeniu po „manowcach“ — utartą drogę?...

Dotychczas miałem przy omawianiu „Bohaterów“ na oku przeważnie znaczenie Shawa w teatrze angielskim; na kontynencie, gdzie teatr nie jest tak zdegenerowany, jak w ojczyźnie Szekspira (czyż los nie jest największym ironistą?) utwory Shawa, sądzę, muszą na skromniejsze rachować uznanie.

Wystawa „Bohaterów“ wypadła interesująco, dzięki autentycznie-wschodnim rekwizytom. Podnosiło to charakter bułgarski sztuki, o co autor, nawiasem mówiąc, niezbyt się troszczył — chyba, o ile mu to podsuwało pomysły do dowcipów.

A dowcipów, bardzo dobrych nie brak w tej sztuce. Są one obok interesującego dyalogu w [redacted]kcie I. — jedną z jej głównych ozdób. *m*

Z teatru ludowego.

„Skapany Świat“, sztuka w 4 aktach z epilogiem **„Noc“** przez Władysława Orkana.

Dwa lata minęły od pojawienia się na scenie lwowskiej „Skapanego świata“, gdzie pierwszy ten [redacted]ramat Orkana przyjęto owacyjnie. Sztuka mimo [redacted]o zeszła szybko z repertuaru lwowskiego z po[redacted]odów nie od autora zależnych. Prasa lwowska, zdając wówczas sprawozdanie z premiery, wystąpiła zgodnie przeciw reżyseryi lwowskiego teatru i dyrekcyi... Na wystawienie tej sztuki Orkana w Krakowie, czekaliśmy długo i zobaczyliśmy ją wreszcie na scenie teatru ludowego. Przyjęcie, jakiego doznał Orkan w sobotę w Krakowie, pozwala nam przypuszczać, że „Skapany świat“ utrzyma się w repertuarze teatru ludowego dłużej. Dramat ten, napisany przed ośmiu laty, więc w 20-tym roku życia autora, nie celuje doskonałością konstrukcyi dramatycznej — nie jest arcydziełem. Dając jednak obraz głębi życia ludu, jego troski i radości, jego bóle

na 14 b. m. wykonały znaczne siły japońskie atak na korpus ustawiony wzdłuż rzeki Szak. Japończykom udało się przełamać centrum. Na pomoc korpusowi pospieszyło kilka batalionów. Rosyjskim wojskom udało się powtórnie obsadzić wieś Szakhepu i wyprzeć Japończyków na dwa kilometry. Położenie prawego skrzydła czasowo było bardzo niepokojące, gdyż wojska na froncie zostały zaatakowane przy równoczesnem obejściu prawego skrzydła. Po obsadzeniu kilku wsi, udało się wojskom utrzymać na prawem skrzydle pozycyę. Daleko wysunięte wojska centrum zostały po zaciętej walce cofnięte na pozycyę w równej linii z pozycyą prawego skrzydła. Wiele pułków nie spało już trzy noce. Straty Japończyków są znaczne. Noc na 15-go przeszła spokojnie.

Mukden, 17 października. (Doniesienie biura Reutera). Po wczorajszej przerwie podjętą została bitwa dzisiaj przez atak rosyjski na prawem skrzydle armii, 10 mil na południowy zachód od Mukdenu.

Tokio, 17 października. Oyama donosi: Według dotychczasowych zestawień liczba zabitych Rosyan przenosi **8550.** Z tego znaleziono przed frontem lewej armii 200, przed frontem środkowej armii 2500, przed frontem prawej armii 4500. Nie liczono w tem strat w dniach 14 i 15 stycznia. — Ogólne straty Rosyan w walce, razem z armią prawą, oceniają na **20.000.**

Flota bałtycka.

Petersburg, 17 października. Rosyjska agencya donosi z Libawy: O godzinie 1 nad ranem wyjechała flota bałtycka na morze.

Allinge, 17 października. Oddziały floty bałtyckiej przejechały o godz. 8 rano koło Hammeranu.

Petersburg, 17 października. Sztab generalny marynarki dementuje doniesienia dzienników o zamianowaniu kontradmirała Wirena, komendantem oddziału pierwszej eskadry Oceanu Spokojnego w miejsce Uchtomskiego.

Strejk lekarzy w Tarnowie.

Donosiliśmy wczoraj o konflikcie między lekarzami a powiatową Kasą chorych w Tarnowie, o powodach jego i groźbie strejku ze strony lekarzy. Wiadomość tę uzupełnić należy następującymi szczegółami:

Przed paru dniami zgłosił się robotnik, pracujący u p Rypuszyńskiego, do dra Ozimka, lekarza Kasy, celem opatrzenia rany. Sprawa była nagła, gdyż krew lała się strumieniem. Dr Ozimek odprawił robotnika, każąc mu przyjść do Kasy w godzinach urzędowych. Nie pomogły żadne perswazye. Robotnik udał się do p. Rypuszyńskiego, otrzymał od niego list prywatny do dra Ozimka z prośbą o rychłe zaopatrzenie rany, i wrócił z nim do dra Ozimka. Dr Ozimek list przeczytał i mimo, że krew dalej ciekła, nie chciał go zaopatrzyć, odsyłając go ponownie do Kasy. Doniesiono o tym fakcie zarządowi Kasy, który uchwalił, jak wiadomo, wypowiedzieć drowi Ozimkowi posadę lekarza z dniem 1 listopada.

Uchwała ta była zupełnie uzasadnioną i słuszną. Tłómaczenie się Ozimka, jakoby w danej chwili nie miał czasu zaopatrzyć rany, gdyż musiał pójść do sądu, było niezgodne z prawdą. Zaopatrzenie bowiem rany nie wymaga długiego czasu. Następnie robotnik zgłosił się do dra Ozimka aż dwa razy. Gdy po pierwszem odprawieniu robotnika, tenże udał się do p. Rypuszyńskiego i wrócił ponownie do dra Ozimka z listem, upłynęło sporo czasu, a dr Ozimek j e s z c z e był w d o m u. Miał tedy aż nadto dużo czasu do zaopatrzenia rany.

Mimo to zebrani na posiedzeniu w starostwie lekarze miejscowi postanowili: „żeby wszyscy lekarze Kasy złożyli swe funkcye; żądać od Kasy cofnięcia wypowiedzenia, wystosowanego do dra Ozimka; lekarze obowiązują się leczyć członków Kasy prywatnie“.

Uchwała ta lekarzy musi każdego człowieka, obznajomionego ze stosunkami, zadziwić i oburzyć. Zadziwić, ponieważ dr Ozimek nie miał żadnej umowy z Kasą chorych na czas dłuższy, nie istnieje również żadna pragmatyka służbowa w tarnowskiej Kasie, a wreszcie dr Ozimek otrzymał już trzy razy naganę z powodu niedbałego wykonywania swych obowiązków i niewłaściwego obchodzenia się z robotnikami.

W takich więc warunkach lekarze miejscowi nie mieli najmniejszego powodu do ujmowania się za drem Ozimkiem, nie wyrządzono mu bowiem żadnej krzywdy.

Zważywszy zaś, że uchwała ta odbije się na skórze chorych robotników, to musi ona oburzać każdego, jako akt niczem nie usprawiedliwionego teroryzmu. Kasa chorych nie ma bowiem obowiązku płacenia obcym lekarzom, a robotnicy z własnych funduszów płacić nie będą mogli, rezultat tedy będzie taki, że robotnicy będą pozbawieni opieki lekarskiej.

Przegląd społeczny.

Ze stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie. W niedzielę 16 b. m. przed południem odbyło się pod przewodnictwem tow. Maryi Kozłowskiej poufne zgromadzenie personalu pomocniczego drukarskiego, na którem omawiano znaczenie mającego się odbyć kongresu polskiej partyi socyalistycznej; następnie przystąpiono do wyboru delegata na kongres; wybranym został tow. Michał Deresiewicz.

Stowarzyszenie ogólno zawodowe „Postęp“ w Krakowie odbyło 7 bm. walne zgromadzenie w obecności 150 członków. Sekretarz przedstawił sprawozdanie z czynności zarządu, kasyer złożył sprawozdanie za czas od 1 maja do 30 września b. r.; dochód wynosił 547 K, rozchód 454 K, pozostaje zatem w kasie 93 K. Zapomóg dano przez ten czas 56 K. Tow. Feldman imieniem komisyi kontrolującej postawił wniosek o udzielenie kasyerowi i ustępującemu zarządowi absolutoryum; wniosek ten został przez aklamacyę przyjęty. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu: przewodniczącym wybrany tow. Mischel ponownie, zastępcą tow. Metzger, sekretarzem tow. Beckman, zastępcą tow. Frühs H., kasyerem tow. Storch; członkami zarządu tow. Papier, Gutman i Birnbaum G.; do komisyi kontrolującej tow. Frühs L., Reisapfel i Felsenfeld. W dyskusyi przemawiali tow. Mayer, Bross, Papier, Kaufman i inni.

Z ruchu robotniczego w Brodach. W środę 12 b. m. odbyło się zgromadzenie konfekcyonaryuszów damskich, którzy niedawno temu strejkowali. Tow. Bardach omawiał sytuacyę, przedstawiając genezę strejku i wskazując na jego skutki, które nie mogły być doniosłe z tego powodu, że robotnicy nie byli zorganizowani. Nawiązując do tego, tłumaczył tow. Bardach korzyści i cele organizacyj zawodowych. Wszyscy robotnicy oświadczyli się za zorganizowaniem się w zawodowe stowarzyszenie i za założeniem stacyi płatniczej w Brodach. Zapisało się dotąd 22 robotników.

Strejk robotników stolarskich w Tarnopolu. Robotnicy stolarscy w celu odnowienia na rok bieżący ugody, zawartej zeszłego roku z pracodawcami zaprosili tych ostatnich na posiedzenie. Pracodawcy jednak nietylko, że życzeniu robotników nie uczynili zadość, ale nawet oświadczyli, że nie odnowią cennika zeszłorocznego, a przeciwnie go obniżą.

Robotnicy słusznie oburzeni tą bezwzględnością pracodawców solidarnie postanowili rozpocząć strejk i wytrwać w nim dopóty, dopóki żądania ich nie będą uwzględnione. Do strejku przyłączyli się wszyscy terminatorzy. Fakt ten wywołał u pracodawców silną reakcyę tak dalece, że zwrócili się do starostwa o interwencyę, której oczywiście pan starosta nie odmówił.

Znany pan komisarz Dniestrzański wydobył z obfitego arsenału biurokratycznego zardzewiały paragraf, na podstawie którego zarządził aresztowanie nieletnich terminatorów, którzy porzucili pracę i nie oczekując prawomocności orzeczenia, zarządził natychmiastowe wykonanie nałożonej na 5-ciu terminatorów kary aresztu.

To bezwględne łamanie strejku ze strony c. k. starostwa wywołało wśród robotników ogólne wzburzenie i rozgoryczenie oraz osiągnęło wręcz przeciwny skutek, otwierając nawet nieuświadomionym robotnikom oczy na potrzebę solidarności, która jedynie może przemódz wrogie klasie robotniczej żywioły i wywalczyć lepsze warunki bytu.

Na poufnem zebraniu strejkujący postanowili wysłać deputacyę do starosty celem interweniowania w sprawie aresztu terminatorów. Dnia 12 b. m. udała się deputacya z tow. Kobukiem do p. starosty Zawadzkiego, oprócz jednak „nauk moralnych“ przestrzegających robotników przed „fałszywymi prorokami socyalistycznymi“ nieuzyskała żadnej zmiany położenia.

Ogromnie ciekawą a rzucającą światło na uświadomienie nawet nieletnich terminatorów jest następująca rozmowa. która odbyła się z powodu aresztowania, między panem kom. Dniestrzańskim a jednym z terminatorów:

Kom.: Dlaczego porzuciłeś pracę?

Terminator: Bo niechcę pracować 18 godzin dziennie.

Kom.: Jak ci majster każe to trzeba cały dzień pracować.

Terminator: A pan komisarz chciałby cały dzień pracować?

Komisarz: Masz pięć dni aresztu,

Sprawy partyjne.

Do wszystkich organizacyj partyjnych i mężów zaufania. Ponieważ z dniem 10 b. m. upłynął termin nadsyłania sprawozdań, a z dniem 15 termin nadsyłania wniosków na kongres, wzywa się wszystkie organizacye, które jeszcze sprawozdań nie przysłały, by bezwarunkowo najdalej do dnia 20 b. m. nadesłały, gdyż inaczej zostaną w sprawozdaniu ogólnem pominięte.

Delegaci, którzy życzą sobie mieszkania w Krakowie na czas kongresu, zechcą o tem donieść jak najrychlej.

Wszystkie listy nadsyłać należy na adres T. Bobrowski, drukarnia Fischera, Kraków.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

KRONIKA.

Samobójstwo. Wczoraj usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru w usta kupiec N a g e l, starzec 73-letni, zamieszkały przy ul. Szewskiej. Powodem zamachu samobójczego miał być rozstrój nerwowy. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko chorego do szpitala, gdzie dokonano operacyi. Stan chorego jest groźny.

Alarm ogniowy. Wczoraj o godzinie 9 wieczór zaalarmowana została straż ogniowa do domu obok Grand hotelu przy ulicy Sławkowskiej. Powodem zaalarmowania straży był dym, wydobywający się z pod podłogi w tymże domu. Ogień jednak ugaszono zaraz przed przybyciem straży, która też wróciła do koszar.

Rozprawa przeciw Batkównej, oskarżonej o zamordowanie swej służbodawczyni p. Boguckiej, rozpoczęła się dziś przed krakowskim sądem przysięgłych.

Pożar szybów w Borysławiu. W sobotę po południu wskutek wybuchu gazów stanęły w płomieniach dwa szyby naftowe w Borysławiu. Pożar zlokalizowano. J e d e n r o b o t n i k c i ę ż k o, a d w ó c h i n n y c h l e k k o p o r a n i o n y c h.

„Tygodnik jarosławski“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić postępowe pismo w Jarosławiu.

Zmarły król saski Jerzy (nie Albert jak przez pomyłkę wydrukowano) wstąpił na tron przed dwoma laty po śmierci swego starszego brata Alberta. Następcą jego na tronie saskim będzie Fryderyk August, rozwiedziony niedawno z księżną Ludwiką, obecnie hrabiną Montignoso.

Li-hung-czang, jako prorok. „Times“, podaje treść interesującego listu, pisanego w dniu 30 września 1901 do cesarzowej wdowy przez zmarłego przed trzema laty głośnego dyplomatę chińskiego Li-hung-czanga: „Wielu urzędników chińskich — pisze Li-hung-czang — twierdzi, iż pod żadnym pozorem nie można pozostawić Mandżuryi Rosyanom. Kto tak mówi nie rozumie teraźniejszości i niezdolnym jest spoglądać w przyszłość. Jeżeli porzucimy Mandżuryę Rosyanom, poważnie nam to nie zaszkodzi, gdyż w t y m w y p a d k u p o m i ę d z y R o s y ą, a J a p o n i ą p o w s t a n i e n a g r a n i c a c h K o r e i n i e z g o d a, p r z y c z e m p o m i ę d z y o b u r y w a l k a m i d o j ś ć d o k o n f l i k t u m u s i. Jeżeli w tej wojnie pokonaną zostanie Japonia, będzie naszem zdaniem pomódz Rosyanom w zgnieceniu Japończyków i zdobyć sobie w ten sposób powód do życzliwości Rosyi, aby zatrzymawszy dla siebie Koreę, zwróciła nam Mandżuryę. Jeżeli zaś Rosyanie nie potrafią oprzeć się Japończykom, pomożemy tym ostatnim wypędzić ich z Mandżuryi.

Tak czy inaczej bez wielkiego niebezpieczeństwa odzyskamy Mandżuryę, podczas gdy obecnie byłoby to zadaniem trudnem do spełnienia“...

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY.

Demonstracya o powszechne prawo wyborcze.

Praga, 17 października. Socyalistyczno polityczny klub zwołał na wczoraj do giełdy zbożowej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym, powszechne prawo wyborcze. Po zgromadzeniu, które miało przebieg spokojny udali się uczestnicy na Przekopy, gdzie pod wieżą prochową połączyli się z uczestnikami zgromadzenia robotników budowlanych. Tłum około 15.000 ruszył Przekopami śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki.

Pod kawiarnią wiedeńską przemawiał redaktor „Prawa Lidu“ Soukup. Gdy dwaj urzędnicy policyjni chcieli przerwać mowę, zajęli słuchacze wobec nich groźne stanowisko. Trzeciego urzędnika, który chciał przyjść poprzednim z pomocą, uderzono laską po ramieniu. Urzędnik ten wyciągnął szablę. Zachęceni tym widokiem rzucili się policyanci na zgromadzonych i zaczęli ich rozpędzać tak brutalnie, iż wiele osób upadło na ziemię. Część zebranych udała się na plac św. Wacława, aby się uzbroić w kamienie przy budowie pewnego hotelu. Pod kawiarnią wiedeńską aresztowano dwie osoby. Cztery osoby odniosły zranieniz od szabli.

Po demonstracyach udała się deputacya z redaktorem Soukupem na czele do dyrektora policyi Krikava, ze skargą na brutalność policyi.

Towarzysze! Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

IX. KONGRES

na 30 i 31 października i 1 listopada b. r.

DO KRAKOWA.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy

Porządek dzienny:

1. Wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego i komisyi kontrolującej.
3. Sytuacya polityczna.
4. Organizacya.
5. Prasa.
6. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Kongres obradować będzie w sali rady miejskiej.

Kongres odbędzie się w formie p o u f n e g o z g r o m a d z e n i a za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybierani na poufnych zebraniach partyjnych.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywa się wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Wszystkie listy w sprawie kongresu należy nadsyłać na ręce tow. Tadeusza B o b r o w s k i e g o (Kraków, Drukarnia Fischera).

Komitet wykonawczy
Polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem **walne zgromadzenie.** W razie braku kompletu o godz. 8 wieczorem tego samego dnia bez względu na komplet.

---

i uciechy; kreśląc ze znajomością ludu góralskiego wszystko, co tym ludem porusza, co go zajmuje, co gnębi — każe widzom w teatrze przypatrzyć się dramatowi silnemu i żywiołowemu, dramatowi prawdziwemu. W tem też leży najznaczniejsza zaleta tej sztuki. Współczesna scena szuka takiego właśnie dramatu i takim tylko może widza złączyć z tem, co się dzieje na scenie; tylko dramatem codziennego życia może zaznaczyć swój udział w rozwoju... „Skapany świat“ nie spełnia wprawdzie i tych postulatów z wyższą miarą artystycznego tworzenia i w toku akcyi nie zawsze najlepsze wiąże pomysły, stawi[redacted] jednak przed oczy dramat tych, którzy najbliż[redacted] nas stoją, co najlepsze swe siły poświęcają br[redacted] talnej walce o byt (nie o byt materyalny w[redacted] łącznie) i na drodze swych poszukiwań, na dr[redacted] dze życia, znajdują tylko... tragedyę. Tem aut[redacted] chwyta widza i stawia go na scenę, każe [redacted] grać. Poruszając w nim te same wartości, ja[redacted] ugrupował na scenie, daje mu tem najwięk[redacted] sumę artystycznego zadowolenia. Te zalety szt[redacted] pokrywają bardzo wybitnie inne braki, zacier[redacted] jące się w sumie wrażenia ogólnego.

Nieustanne niszczenie najlepszych sił duch[redacted] wych i fizycznych w walce z życiem i cią[redacted] niemoc w potrzebie jego wykształcenia idealne[redacted] zdobywanie materyalnych warunków utrzyman[redacted] stąd zapalczywość i zanik w wielu wypadkach moralności, oto tło, na którem autor zbudował swoją sztukę.

Najstarszy syn góralskiej rodziny, Kanty, zdobywa silniejszą pozycyę materyalną, mimo intryg młodej swej macochy i brata Sobka. Namowy obojga intrygantów, by się Kanty wbrew utestamentowanemu postanowieniu ojca ożenił ze swą kochanką Zuśką, nie pomagają. Kanty wiedziony chciwością, ożeniwszy się z córką bogatego gazdy, obejmuje grunt ojcowski, na który ostrzyli pazury brat i macocha. Stąd ciągła nienawistna walka między rodzeństwem, zakończona krwawą zbrodnią. Sobek w epilogu wiedziony zemstą i namową macochy, morduje brata w pustkowiu.

Doskonała znajomość naszego ludu góralskiego, pozwoliła autorowi dać znakomity obraz jego chceń wszystkich, jego myśli i uczuć. Niezłomny upór i wytrwałość w walce, silne uwydatnienie szlachetniejszych stron duszy chłopskiej (namiętna miłość naturalnego dziecka), nie przeparta chęć zemsty, gadulstwo, oto najcharakterystyczniejsze cechy działających osób. Sposób, w jaki [redacted] również bardzo dobrą, ale... p. Sznage nie była góralką. To samo odnieść należy do gry p. K o n a r s k i e g o (Kanty), który w scenach z Sobkiem tracił wiele dla „miejskości“ ruchów. Charakterystyczną rolę Jagnieszki, odegrała p. L i n k o w s k a poprawnie bez szarży, choć pokusy w roli jest bardzo wiele. Na wzmiankę zasługują również pp.: J a r a c z (podwójci), K i c i ń s k i, mimo znacznej przesady i niefortunnych wymachiwań ciupagą i p. C z e r m a ń s k i (dziad).

(ew.).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).